Łódź, 18/XI 1898 r.

№ 265.

Kalendarzyk terminowy.

Piątek Odona
Sobota Elżbiety Kr.
Niedziela Feliksa.
Poniedziałek O. N. M.
Wtorek Cecylii
Środa Klemensa.

Wschód g. 7 m. 25
Zachód g. 4 m. 4
Długość dnia g. 8 m. 39

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 6 (18 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 69. „Gęsi i gąski“ kom. w 5 aktach Michała Bałuckiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Koncert na korzyść kuratoryum ociemniałych w Sali Koncertowej. Początek o godz. 8 wieczorem.

Maskarada w Sali Koncertowej. Początek o godzinie 11 wieczorem.

Zatarg muchy ze słoniem.

Opinię polityczną Niemiec zajmuje obecnie zatarg hrabiego—regenta księstwa Lippe-Detmold z cesarzem Wilhelmem, zatarg muchy ze słoniem, w takim bowiem stosunku pozostają do siebie siły obu mocarzy spór wiodących.

Księstwo Lippe-Detmold położone nad rzeką Lippe, dopływem Renu, obejmuje w Niemczech północnych hrabstwa: Lippe, Schwalenberg i Szternberg, razem dwadzieścia i pół mili kwadratowej z ludnością około 250,000, wyznającą religię reformowaną.

Do armii niemieckiej dostarcza ono jeden batalion piechoty.

Mieszkańcy trudnią się przeważnie rolnictwem, hodowlą bydła, przędzalnictwem i tkactwem; prowadzą przytem niewielki handel wyłącznie płodami i wyrobami krajowemi.

Przodkowie domu książęcego, panującego w Lippe-Delmold, już w XII wieku należeli do najbogatszych rodzin westfalskich.

Bernard VII w r. 1563 nazwał się pierwszy hrabią Lippe, a od syna jego Szymona VII wiedzie swój ród panująca dzisiaj linia książęca.

W r. 1720 hrabstwo Lippe podniesionem zostało przez cesarza niemieckiego Karola VI do godności księstwa, które w r. 1807, przystąpiwszy do związku reńskiego, zostało państwem udzielnem, a w r. 1815 weszło do związku niemieckiego.

Podczas wojny w roku 1866 księstwo Lippe stanęło po stronie Prus i przystąpiło do związku północno-niemieckiego, a po wojnie francusko-niemieckiej w roku 1871 weszło w skład cesarstwa niemieckiego, z zachowaniem atoli swej niezależności państwowej.

Dążność Prus do coraz większego ograniczenia praw i przywilejów poszczególnych panujących w krajach Rzeszy niemieckiej wywołała nie jeden już zatarg.

Jak zaś brutalnie w danym wypadku postępuje cesarz Wilhelm, zwłaszcza, gdy ma do czynienia ze słabszym od siebie przeciwnikiem, dowodzi świeży zatarg z hrabią regentem księstwa Lippe-Detmold.

Do tronu książęcego rościł sobie pretensye książę Adolf Schaumburg-Lippe, szwagier cesarza Wilhelma II; sąd polubowny atoli pod przewodnictwem króla saskiego rozstrzygnął, iż regencya należy hr. Ernestowi Lippe Biersterfeld, który też objął rządy.

Generał pruski, dowódca 7 korpusu, pod którego rozkazami pozostają wojska księstwa Lippe-Detmold odmówił rodzinie regenta hr. Ernesta oddawania honorów wojskowych.

Gdy hrabia regent zwrócił się do cesarza Wilhelma z zażaleniem, otrzymał niegrzeczny telegram.

Sądzono powszechnie, że zapewne list hrabiego musiał być równie niegrzecznym i zasługiwał na tego rodzaju odprawę.

Obecnie hrabia-regent wystosował memoryał do książąt Rzeszy niemieckiej, w którym donosi najpierw o odmówieniu rodzinie jego honorów wojskowych ze strony komendanta 7 korpusu, przytacza ową odpowiedź cesarza Wilhelma i protestuje przeciw formie i treści tej odpowiedzi i mówi, że taki sposób postępowania naczelnika Rzeszy z jej członkami zawiera w sobie zmianę podstawy, na której opiera się konstytucya Rzeszy i czyni zasadnicze zastrzeżenie prawne, aby określenie zakresu władzy samodzielnego księstwa było zależnem od woli i łaski cesarza Rzeszy niemieckiej.

Dalej hrabia regent zaprzecza cesarzowi prawa z góry oświadczać się za linią książąt Schaumburg-Lippe.

Wreszcie w końcu memoryału hrabia regent wyraża stanowcze postanowienie, że w razie potrzeby poruszy w Radzie związkowej tę sprawę, aby doprowadzić do ustawodawczego określenia prawnego pomiędzy komenderującymi generałami wojsk związkowych a panującymi książętami i dążyć będzie do ochronienia siebie i swojego kraju od nieuzasadnionego ograniczania jego praw i prerogatyw.

Do memoryału tego książę dołączył i ów list, który wywołał brutalną odpowiedź cesarza Wilhelma.

List ten zaczyna się od słów:

„Wasza Cesarska Mość niech raczy najłaskawiej wysłuchać mnie w następującej sprawie i udzielić mi swojej potężnej pomocy i obrony.“

W dalszym ciągu hr. Lippe opowiada, jak generał komenderujący w Detmold zabronił żołnierzom, aby oddawali honory wojskowe członkom rodziny regenta i pisze:

„Powodem prośby, aby W. C. Mość raczył mi udzielić swojej opieki jest nietyle odmawianie honorów wojskowych rodzinie panującego, ile naruszenie przez komenderującego generała praw księcia Rzeszy i odmienne traktowanie w tym względzie księstwa Lippe - Detmold od innych państw Rzeszy.“

W dalszym ciągu pismo przypomina prawa, zapewnione przez konwencye wojskowe panującym wobec komenderujących generałów i powiada:

„Wydaje mi się nieuzasadnionem, aby komenderujący generał w Monasterze po nad głową panującego jego rozporządzenia znosił. Dotknęło mnie to tem boleśniej, ponieważ podkopuje to moją powagę w kraju, wzmacnia ducha przeciwieństwa wobec mego rządu i utrudnia zaprowadzenie normalnych stosunków w kraju, a ludność księstwa nie rozumie niesprawiedliwionego upokorzenia, jakiem została w osobie regenta swego dotkniętą. Ponieważ ze względu na dyscyplinę wojskową wstrzymałem się od udzielenia odmiennych rozkazów, do których jako panujący zupełnie byłem uprawniony wobec żołnierzy kontygensu krajowego, więc odwołuję się do uczucia sprawiedliwości W. C. Mości i proszę o łaskę, aby potężne słowo W. C. Mości położyło koniec niesprawiedliwości i poleciło komenderującemu generałowi 7 korpusu, aby zniósł swoje rozporządzenia i w przyszłości nie naruszał w podobny sposób praw moich. Z wyrazem niezmiernego uszanowania mam zaszczyt pozostać W. C. Mości najniższym sługą. Ernest hr. Lippe-Biesterfeld.“

Trudno istotnie o list napisany z większem uszanowaniem, niżeli powyższy.

Odpowiedź telegraficzna cesarza brzmiała w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„List pański odebrałem. Rozporządzenia generała komenderującego nastąpiły w porozumieniu ze mną, po poprzedniem zapytaniu. Regentowi, co regentowi się należy, nic więcej. Zresztą proszę raz na zawsze o zaniechanie tonu, w jakim Pan uznałeś za właściwe pisać do mnie. Wilhelm.“

List w zestawieniu z szorstką odpowiedzią cesarza Wilhelma świadczy wymownie, po czyjej stronie leży słuszność.

To też w całej prasie pruskiej zamilkły głosy, broniące telegramu cesarskiego, tylko „National Zeitung“ biada, że takie zajścia nie przyczyniają się do wzmocnienia całości i sił Rzeszy.

Niezależne zaś gazety niemieckie występują ostro przeciw zakusom prusaczenia Niemiec.

Jaki w ostatecznym swym rezultacie obrót przyjmie ciekawa ta sprawa, rzucająca jaskrawe światło na stosunki panujące w Rzeszy niemieckiej przesądzać trudno.

Że jednak taki maleńki kraik jak księstwo Lippe-Detmold uledz musi tak potężnemu państwu jak Prusy, ani na chwilę wątpić nie można. *S. I.*

Ze stosunków brazylijskich.

Dokument pewnej dla nas wagi ogłaszają pisma niemieckie. Jest to petycya, wniesiona przez niemców, zamieszkałych w Stanie St. Catharina (Brazylia) na ręce cesarza Wilhelma II, a błagająca o poparcie i pomoc.

W petycyi tej znajduje się także wzmianka o kolonizacyi polskiej w południowej Brazylii, z której wygląda strach przed emigracyą naszą.

Jak wiadomo, osiedlili się niemcy w Stanie w St. Catharina już od dłuższego czasu w liczbie kilkudziesięciu tysięcy.

Punktem centralnym a kwitnącym tego osadnictwa jest miasto Blumenau.

W latach ostatnich mimo gorączkowego ruchu emigracyjnego w Niemczech, mimo potężnych starań ze strony ministeryum pruskich i „Bundesratu“ (rada związkowa) niemieckiego, ażeby i poza Europą otworzyć dla niemców w koloniach ojczyznę, zaludnienie okolic Blumenau wzrostało powoli, a w każdym razie nie tak szybko, jak tego sobie życzyli patryoci miejscowi niemieccy.

Zdaje się, że emigrująca ludność niemiecka odlywała w znaczniejszej mierze do kolonii rządowych w Afryce, zasilała też nieco Transwal, najchętniej jednak udawała się, jak i dawniej, do Ameryki Północnej; tylko nieliczni dążyli do Brazylii, a i ci napotykali na przeszkody ze strony własnego rządu.

Rząd niemiecki widocznie nie życzył sobie rozproszenia ludności emigrującej i stosownie do tego emigracyę w pewnych kierunkach popierał, w innych powstrzymywał.

Gdy w roku ubiegłym ogłoszone półurzędownie, że skutkiem osobistej inicyatywy cesarza ograniczenia co do Brazylii ustały, w okamgnieniu zawiązało się w Hamburgu specyolne towarzystwo akcyjne (Hanseatische Kolonisationsgesellschaft in Hamburg), które postanowiło sobie zakupić w stanie St. Catharina całe terytoryum między dwiema największemi osadami, Blumenau i Dona Francisca, i w ten sposób utworzyć wspaniałą kolonię czysto niemiecką, wielkości księstwa Oldenburgskiego (około 6,500 kilometrów kwadr. czyli 114 mil kwadr.)

Towarzystwo hanzeatyckie wzniosło jeszcze w roku ubiegłym podanie do rządu o koncesyę, gdy zaś podanie to skutkiem nawalu pracy w niemieckim urzędzie kolonialnym, dotąd załatwionem nie zostało, zwrócili się blumenauczycy z petycyą wprost do cesarza, w nadziei, iż potężne słowo jego najsnadniej usunąć może wszystkie przeszkody, które powstrzymywały robotę hamburskich hanzeatów.

W petycyi swojej zapewniają niemcy brazylijscy cesarza, iż południowa Brazylia obejmuje terytorya dla kolonizacyi rolniczej i innej niezmiernie ponętne; obszary tak cenne, iż równych im pod względem wartości niema już na kuli ziemskiej.

Powołują się oni na zdania pod tym względem wygłoszone przez największych znawców tego przedmiotu, a mianowicie na dr. Kraueła, posła niemieckidgo w Rio Janeiro, na admirała niemieckiego Valois. tudzież na dyrektora Północnego Lloyda dr. Wieganda.

Liczbą niemców i „po niemiecku mówiących,“ osiadłych obecnie w stanie St. Catkarina podają petenci na 70,000. W końcu błagają o pośpiech, wyrażając obawę, ażeby niemców nie ubiegli polacy lub włosi.

Stanowisko nasze wobec petycyi powyższej — pisze „Gazeta Handlowo Geograficzna“ — musimy sformułować szczerze i jasno. Przeszkód kolonizacyi niemieckiej w Santa Catharina stawiać nie możemy, ani nie myślimy.

Jest dosyć miejsca w połud. Brazylii. Okolice położone między Blumenau a Dona Francisca uważaliśmy zawsze za odpowiednie dla kolonizacyi niemieckiej i życzymy jej wszelkiego powodzenia. Ale w myśl zasady suum cuique osadników naszych, gdziekolwiekby się znaleźli, od wynarodowienia bronić musimy i będziemy.

Owi „po niemiecku mówiący“ (deutschredende), o których wspomina petycya Blumenauczyków, to niewątpliwie rodacy nasi z Poznańskiego. Prus Zachodnich, Szlązka, Galicyi.

Jeżeli niemcy, przy pomocy potężnego towarzystwa akcyjnego i przy pomocy państwa założyć chcą kolonię z celami politycznemi, o których na razie rozwodzić się tutaj nie będziemy, radzimy osadnikom naszym, aby przenieśli się do Parany.

Tam znajdują chleb i tysiące rodaków, których siłę i misyę, jak to stwierdza petycya powyższa, zrozumieli obcy, chociaż dotąd, niestety. nie zrozumieli w samym kraju swoi.

Zygzaki.

Mamy do zanotowania nadzwyczaj charakterystyczny fakt.

Jak wiadomo, sezon bieżący jest dla fabryk tutejszych bardzo pomyślnym; zawalone są obstalunkami i wszystkie niemal zwiększyły swoją produkcyę, skutkiem czego zaczął się uczuwać brak robotników, jako tako facowo uzdolnionych.

Zaproponowano więc robotnikom, by pracowali nadetatowo. Otóż większość robotników, mimo obietnicy zwiększonej zapłaty o 50% za godziny pozaetatowe, nie chciało pracować dłużej. Zaledwo z trudnością dało się ich ku temu nakłonić, i to nie we wszystkich fabrykach. Tam, gdzie postępowano taktownie, zgoda choć z wysiłkiem nastąpiła.

W jednem jednak z największych towarzystw akcyjnych spróbowano działać przymusem, przytem pracującym na akord (a tych jest koło 70% ogólnej liczby robotników) nie przyznano podwyżki; wywołało to niezadowolenie wśród robotników, ktorzy odmówili żądaniu pracowania dłużej po nad normę.

Inspektor fabryczny po przeprowadzeniu śledztwa pozostawił sprawę pracowania ponad normę dobrej woli robotników.

Obecnie fabryki pomienionego towarzystwa akcyjnego są czynne tylko do g. 6½ wieczorem.

* * *

Cytując gołe fakty, bez komentarzy, zaznaczamy, że firmy niemieckie bez skrupułu wywieszają w sklepach napisy niemieckie, zapominając zupełnie o polskich. Tak w oknie wystawowem firmy Dieringa przy ul. Piotrkowskiej stoi zakonnica z Czerwonego Krzyża, która w ręku trzyma bandaż z napisem „Verbandstöffe und sämtliche Artikel zur Krankenpflege“. Myślelibyśmy, że to pochodzi wprost z braku czasu pana optyka, który nie chcąc pisać odpowiedniego zawiadomienia, wepchnął w rękę wydrukowane już ogłoszenie. Ale tuż obok umieszczono zegar z napisem wykaligrafowanym „Elektrische Wächtercontrolluhr“, jakby nie można było tego samego napisać po polsku.

W sąsiedniem oknie sklepu Boehma z zabawkami na stoliku, za którem siedzą lalki, napisane są słowa „Trudchens Geburstag“.

KRONIKA.

Konkurs na kościół. W sali hr. Berga w magistracie warszawskim wystawiono na widok publiczny 40 planów i projektów konkursowych na budowę nowego kościoła w Łodzi.

Posiedzenie sądu konkursowego, z udziałem zaproszonych obywateli łódzkich i budowniczych warszawskich pod przewodnictwdm J. E. Arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela. odbywa się dzisiaj.

Komitet kuratoryum trzeźwości pow. łódzkiego otrzymał okólnik treści następującej:

Na mocy art. 20 ustawy kuratoryów, wszyscy członkowie korzystają z praw, służących

---

147)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 265).

Rzeczywiście charakter człowieka tego był bardzo brzydki. Chciwy aż do skąpstwa, myślał niejednokrotnie o jaszczurach.

— Głupcy, na co się oni porywają—mawiał do siebie lub do swojej żony, bez krzyżaków iść nie można, to potęga. Nikt Prus nie zna bezkrzyżaków, do nich ten kraj należy.

— I ja bym im to powiedział, odparł ale, jako ziemianinowi i obywatelowi nie wypada.

— Okrzyczeliby mnie zdrajcą. To też będę należał do nich, ale z krzyżakami nie zerwę, nie... Gniotą oni to prawda, dużo jest przecie podatków, również prawda, ale chociaż mój majątek za to pod ich okiem jest pewny! A u jaszczurów co za ład? Czy oni mają zbroję, broń, zapasy! Któż w ich szeregi się zapisać! Ludzie nie mający pojęcia o broni, lub też zwykli krzykacze, spasieni panowie w rodzaju Jerzego von Lefelda!

Nic dziwnego, że weźmie ich zakon w swoje ręce. Łby buntownicze pospadają z karków, reszta wyginie na szubienicy, lub więzieniach, zwłaszcza ci, dla których nie będzie dowodów udziału, krzyżak jest msciwy i nie podaruje. Krew wysie, dobra zabierze i jeszcze silniej wzmocni swoje panowanie.

To też postanowił Maul z krzyżakami nie zrywać i wymyślił sobie brzydką taktykę: bywać u jaszczurów, a krzyżakom donosić o wszystkiem co się wśród ich łona knuje.

Był więc zawsze dobrze poinformowany o wielu rzeczach, i śledził pilnie rozwój sprawy.

Ale krzyżacy bardzo oględnie odnosili się do Maula boć, jako władza oddawna była przyzwyczajona do ludzi ofiarujących jej swoje zasługi.

Wiedzieli oni, że jedni przychodzą po to, aby coś zarobić, drudzy szukają w nich zemsty nad swemi nieprzyjacielami, trzeci robią to poto jedynie, aby wyprowadzić w pole władzę.

To też długoletnia praktyka nauczyła krzyżaków bardzo oględnie odnosić się do takich wypadków.

Przyjęli oni chętnie usługi Maula i niezdradzili się ani z jednem słowem, że im nie ufają. Wiedzieli dobrze, że taki pan ma bardzo rozgałęzione stosunki, że zna wielu ludzi, że bywa wszędzie i może być im użyteczny, ale niemogli mu ufać. Wszak jednym zamachem mógł im popsuć wszystkie ich zabiegi.

Nie przypuszczali go do żadnych swoich tajemnic nawet niekiedy wypowiadali rzeczy przed nim wręcz przeciwne własnym interesom, fakty te mogły się łatwo rozejść po kraju, a wtedy przekonaliby się krzyżacy, że Maul ich zdradza.

Przytem wszystkiem każdy taki zgłaszający się jak Maul, był obserwowany przez odpowiednich dostojników zakonnych. Mieli oni za zadanie dojść, dla jakich powodów on to czyni.

Inaczej traktowano człowieka, który to czynił z zasady, a inaczej jeżeli tworzył to przez zemstę.

Zbadanie tej sprawy wielce leżało na sercu krzyżakom, ale, jako władza, przystępowali ku temu z niezwykłą ostrożnością.

Maul nie zdradzał się ze swemi planami, bo były one najniegodziwsze. Dwulicowość, obłuda, przy pierwszem wykryciu groziły śmiercią.

Wiedział on to dobrze, lecz jego skąpstwo, jego obawa o majątek przewyższała nawet obawę śmierci, która jakkolwiek była postawiona na kartę ale z tym zamiarem i z tą pewnością, z jaką szuler stawia ostatni swój majątek,—karta powinna dopisać.

Z dniem każdym jednak krzyżacy łączyli się więcej z tą myślą i Maul przyzwyczajał się do nich, aż wreszcie nadszedł czas, w którym zażądano od Maula pewnego czynu.

Wprawdzie już o tem mówiono w kraju, ale były tak sprzeczne wieści, że krzyżacy nic nie wiedzieli napewno.

(d. c. n.)

urzędnikom akcyzy co do wizytacyi zakładów trunkowych, przeto pożądanem byłoby, ażeby przy takich wizytacyach wzmiankowani członkowie posiłkowali się odpowiedniemi dyplomami, nie zaś wyłącznie żetonami, które nabyć mogą osoby, nic wspólnego z kuratoryami nie mające. Dotychczas tego rodzaju dyplomy istniały tylko dla członków honorowych i protektorów. Ponieważ dyplomy z powodu rozmiarów swoich w praktyce okazały się niedogodne, przeto główny zarząd dochodów niestałych i rządowej sprzedaży trunków postanowił zaprowadzić, niezależnie od dyplomów, świadectwa dla wszystkich wogóle członków kuratoryów, celem wyróżnienia ich z podziałem następującym: dla członków honorowych—białe, dla członków z ramienia rządu i opiekunów cyrkułowych—niebieskie, dla członków protektorów—jasno-zielone.

Wobec tego piotrkowski komitet gubernialny zażądał od komitetu łódzkiego listy wszystkich członków nowopowstałej instytucyi.

Z teatru. Ze sprawozdania komisyi konkursu dramatycznego (jubileuszowego) „Kuryera Warszawskiego“ wynika, że sąd konkursowy, odczytawszy 15 sztuk, przekazanych do czytania wspólnego przez referentów, pięć z nich, zalecił do wystawienia na scenie warszawskiej, o pozostałych zaś 10 sztukach z tej kategoryi wydał mniej lub więcej przychylną opinię, wyłuszczając ich zalety i wady.

Pan Michał Wołowski z doświadczenia wiedząc, iż samokrytycyzm, powstający przez patrzenie i słuchanie własnego dzieła ze sceny przez autora, jest najlepszym bodźcem przy dalszem tworzeniu, chciałby pozostałych dziesięć sztuk konkursowych, t. j. 1) „Chorzy“ (kom. w 4 akt.), 2) „Niszczący żywioł“ (dram. w 4 akt.), 3) „Polowanie na męża“ (kom. w 3 akt.), 4) „Nad strumieniem“ (dram. w 5 akt.), 5) „Ofiara“ (kom. w 4 akt.), 6) „Rozkielznani“ (szkic sceniczny w 5 akt.), 7) „Lilia“ (kom. 5 akt.), 8) „Nowe drogi“ (kom. w 3 akt.), 9) „Bogumił Ruse“ (dram. w 5 akt.) i 10) „Niepoprawni“ (kom. w 4 akt.), wystawić na scenie łódzkiej na warunkach następujących:

1) Wszystkie sztuki otrzymane wystawione będą w odstępach tygodniowych co czwartek, w miarę, jak przechodzić będą warunki cenzuralne.

2) Za każdą z nich ofiaruje p. Wołowski autorom 10 proc. od dochodu brutto, kontrolowanego przez delegata „Kuryera Warszawskiego“, oraz przez dwóch delegowanych pism polskich w Łodzi: „Rozwoju“ i „Gońca“.

3) Każdą ze sztuk otrzymanych obowiązuje się p. Wołowski przedstawić najmniej trzykrotnie w Łodzi i najmniej trzykrotnie w Warszawie podczas pobytu latem teatru łódzkiego w „Bagateli“.

4) Najlepsza ze sztuk wystawionych otrzyma nadto rubli sto pięćdziesiąt, prócz wyżej oznaczonej tantyemy.

5) Publiczność łódzka w ocenie wartości dzieła będzie miała głos decydujący i ona zawyrokuje o jego największej wartości w sposób następujący:

Każdy z nabywców miejsc numerowych otrzyma bilet z kuponem, na którym wypisze „tak“ lub „nie“ i rzuci kupon do specyalnie przygotowanej na to skrzynki. Sztuka, która osiągnie największą ilość kuponów z wyrazem „tak“, otrzyma też i nagrodę dodatkową.

Redakcya „Kuryera Warszawskiego“ przyjęła projekt p. Wołowskiego przychylnie i pośredniczy między nim, a autorami. O ile słyszeliśmy, nie wszystkie sztuki będą mogły być wystawione.

Polski chór przy kościele św. Krzyża urządza w sobotę dnia 19 b. m. wieczornicę w restauracyi pana Karbownickiego o godzinie 9 wyłącznie dla członków zwyczajnych i honorowych z rodzinami, a we wtorek, dnia 22 b. m. o godzinio 10-ej przed południem zostanie odprawione nabożeństwo przed głównym ołtarzem w kościele św. Krzyża na cześć św. Cecylii, patronki muzyki.

W tym dniu wystąpi pierwszy raz na chórze nowo-zorganizowany kwartet — t. j. część orkiestry, która się w tym celu zawiązała.

Pierwszą całą mszę ma grać ta orkiestra w pierwszy dzień Bożego Narodzenia

Wieczornica. We wtorek, jako w dzień św. Cecylii, w salach Grand-Hotelu o godz. 9 wieczorem odbędzie się wspólna wieczerza „Lutni“ z udziałem pań, na którą zapisy przyjmowane będą w składzie nut Gebethnera i Wolffa przy ulicy Piotrkowskiej, wieczorami zaś w lokalu „Lutni.“

Celem wieczornicy—dać członkom „Lutni“ możność w dzień patronki muzyki spędzić wieczór na wspólnej pogawędce, urozmaiconej śpiewem i muzyką, przyczem wieczornica nosić ma cechę skromnej towarzyskiej zabawy.

Dlatego panie proszone są o tualety wizytowe—Boże broń nie balowe, gdyż zepsułyby ton zabawy, nadając jej charakter balu, lub co gorzej jeszcze sztywnej, jakby oficyalnej biesiady, gdy zarządowi „Lutni“ idzie o szczerą, niewymuszoną zabawę, tak jak to „Lutnia“ bawić się umie.

Ofiara. Uczennica tutejszej szkoły muzycznej p. Wanda Petz ofiarowała w dniu dzisiejszym szkole muzycznej pp. Hanickich obraz św. Cecylii, patronki muzyki.

Obraz ten wykonany bardzo pięknie przez uzdolnionego artystę-malarza obrazów kościelnych p. Królikowskiego z Warszawy na płótnie półtora łokcia długości i łokieć szerokości.

Ofiarowany obraz wystawiony ma być w dzień św. Cecylii w kaplicy Przytułku starców i kalek na nabożeństwie Lutni, poczem odbędzie się poświęcenie i zawieszenie obrazu w sali szkolnej.

Bal strzelców. Wczoraj w Helenowie odbył się bal członków towarzystwa strzeleckiego, na którem uczestniczyło kilkaset osób.

Zabawa trwała do rana i bawiono się ochoczo przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

O podkłady. Z Koluszek do nas piszą:

Jest tu kupiec Weingarten, który podjął się „na słowo“ dostarczyć dla kolei fabryczno-łódzkiej 7,500 podkładów po 1 rb. 65 kop. W tych czasach jednak drzewo znacznie zdrożało z powodu wprowadzenia ustawy o „Ochronie lasów.“ To też p. Weingarten zrzekł się zupełnie dalszej dostawy podkładów na dawnych warunkach i zaproponował inne, a mianowicie, że 3,500 podkładów dostarczy żądanej grubości, druga zaś połowa, t. j. 3,500 będzie znacznie słabsza. Zarząd kolei podobno na to zgodzić się nie chce, a kupiec również nie ustępuje. Druga linia szyn, z pewnym pośpiechem rozpoczęta, czeka teraz na zakończenie umowy pomiędzy dwoma solidnemi stronami.

Rozszerzenie stacyi. Bawił w naszem mieście inżynier Ciszkowski, któremu polecono rozejrzyć warunki w którychby mogła zostać rozszerzona stacya z powodu drugiej linii, mającej łączyć Łódź z Koluszkami. Po rozpatrzeniu planu wymówiono niektórym składnikom miejsce, zajęte dotychczas na składy węgla i drzewa.

Nasi dorożkarze. Każdy z pasażerów, jadących dorożką, stara się na wszelki wypadek zapamiętać numer dorożkarza, przywieszony na plecach.

Podczas dni zimowych napotyka się pewne trudności w tym kierunku, dorożkarze nasi bowiem zakładają kołnierze futrzane, któremi przykrywają zawieszone na plecach numery.

Należałoby zmusić dorożkarzy naszych, by numery swych dorożek zawieszali poniżej kołnierza, jak to praktykuje się w Warszawie.

Pożar. Dziś o godz. 10 m. 30 rano wynikł pożar w domu Hoffrichtera przy ulicy Kątnej pod № 28.

Do pożaru wezmano drugi oddział straży ogniowej i straż Scheiblerowską.

Ogień wybuchnął na poddaszu drewnianego domu piętrowego i zniszczył cały dach domu.

Przy pożarze pracował tylko oddział II, straż zaś Scheiblerowska przybyła już przy końcu pożaru.

Straty wynoszą kilkaset rubli.

Przyczyną pożaru jest podobno podpalenie przez zemstę.

Nowi inżynierowie. W tych dniach fabryka Ewalda Kerna zaangażowała dwóch inżynierów pochodzenia niemieckiego, którzy nie umieją ani słowa po polsku.

Czy nie dość tego napływu „na wschód“ obcych, którzy wydzierają chleb i tak źle płatnej inteligencyi miejscowej?

Uczciwy czyn. We środę zarządzający składem monopolowym wniósł do kasy powiatowej łódzkiej pieniądze. Po skończeniu pracy poborca kasy spostrzegł, że posiada nadpłacone 1,000 rb., o czem natychmiast zawiadomił zarządzającego telefonicznie i zawezwał go do odbioru, ale jakież jego było zdziwienie, gdy otrzymał zapewnienie, że jego kasa jest w porządku. Dopiero po ścisłem obrachowaniu kasy spostrzegł się, że mu rzeczywiście brakuje 1,000 rubli, które mu pan poborca Uroczewski zwrócił.

Szosa kaliska. Dochodzą nas narzekania że przejazd szosą kaliską, zwłaszcza koło Zduńskiej Woli nie jest bezpieczny.

Koło Łasku, Pabianic zdarzają się często wypadki kradzieży, nawet z kuryerek pocztowych; zdaje się, że operuje zorganizowana szajka i to liczna.

Wartoby, aby nadzór policyjny nad temi miejscowościami został wzmocniony.

POEZYA I MUZYKA.

Hej, poeci, bierzcie pióra,
Rzućcie, miłość, łzy, zgryzoty,
Czeka monet, sławy góra,
Ale żwawo do roboty.
Do roboty nie na żarty,
Boć nie żartem jest to przecie
W dziejach chlubne zyskać karty
I obaczyć grosz w kalecie.

Oklask, rozgłos, nawet grosze,
Sława w życiu i za grobem.
Lecz powiedzieć bardzo proszę,
Jakim zyskać to sposobem.
Sposób łatwy, sposób snadny,
W górę pójdą twe papiery,
Byleś tekst napisał ładny
Muzykowi do opery.

Kroczy muzyk... w górę głowa,
Nos zadarty, w chmurach dusza,
Skarb melodyi w piersiach chowa,
Że aż uchyl kapelusza.
Cud stworzyłby w swym zapale,
Lecz poeci, te niezdary,
Libret nie chcą pisać wcale;
Że też niema na nich kary!

Brzmią mu w duszy arye, tryle
Niby ptaki w gęstym lesie.
Oper, kantat, Bóg wie ile,
Wnet natchnienie mu przyniesie.
Tylko, tylko... cny poeto,
Bo bez ciebie się nie uda,
Daj co rychlej mu libreto,
A zobaczysz wkrótce cuda.

Więc poeci jednej chwili.
Żądni grosza, sławy, cudu,
Stosy libret naznosili.
O operze ani dudu.
Kroczy muzyk, łeb do góry,
Coś pół bożka, pół zjawiska,
Czubem zda się zmiatać chmury
I pioruny z oczu ciska.

Przed zjawiskiem tłum aż klęka,
Uwielbienie głosząc szczere.
—Mistrzu, mistrzu, niech twa ręka
Narodowi da operę.
Dać operę cóż ci szkodzi?
W sławie będzie cna podnieta.
—Stąd opera? Nie uchodzi
Pisać gędźbę bez libreta!

—Dali tobie wszak poeci,
Żądni grosza, sławy, cudu;
Rok za rokiem jakoś leci,
O operze ani dudu.
—Mam ja libret, jak wśród lasu
Drzew przeróżnych... wiele... wiele...
Lecz przeczytać brakło czasu,
Tak zajmują mi go... trele.

Przytem... przytem być to może,
Co nie krzepi wcale weny,
Że muzykę wielką stworzę
Do libreta małej ceny.
Przekonanie ze zwyczaju
Mam jak dowód oczywisty,
Że w całutkim naszym kraju
Niema dla mnie librecisty.

Bronisław Grabowski.

Teatr.

„Andrea", komedya w 4 aktach przez Wiktoryna Sardou.

Sardou należy do niewielu dramaturgów, którzy imieniem swem ściągają zazwyczaj do teatru licznych widzów, aczkolwiek sztuki jego nie posiadają głębszego psychicznego w rzecz wnikania, a obserwacye ślizgają się po powierzchni. Łatwość atoli, z jaką Sardou zawiązuje intrygę, obfitość środków scenicznych i zręczny dyalog czynią komedye jego bardzo zajmującemi.

Wczorajszą premierę, a raczej wznowienie, gdyż, o ile wiemy „Andrea" graną już była w Łodzi przez towarzystwo p. Janowskiego, napisaną w r. 1874, wystawiano w teatrach ogródkowych w Warszawie w latach 1874—1875.

Jak w przeważnej liczbie utworów Sardou, tak i w „Andrei" za osnowę komedyi służy życie współczesne ze wszystkiemi jego burzami i wybuchami.

Rzecz dzieje się w Wiedniu. Hrabina Andrea de Teplitz od dwóch lat jest szczęśliwą małżonką bogatego hrabiego Stefana de Teplitz, który pozostawia jej najzupełniejszą swobodę, wzamian w niczem nie krępowany przez małżonkę.

I byłoby wszystko dobrze na tym pięknym świecie; małżonkowie, ufając sobie nawzajem, pędziliby życie rozkoszne, każde w swojem kole i wedle swoich upodobań, gdyby nie bransoletka, którą hrabia Stefan obstalował dla tancerki Stelli.

Jubiler Birschman przyniósł bransoletkę w czasie nieobecności hrabiego Stefana i wprowadzony w błąd przez rozmowę z hrabiną, sądząc, że to niespodzianka dla niej, był o tyle niedyskretnym, iż pokazał jej upominek, który mniemał hrabia dla żony przeznaczył. Na bransoletce była litera S. i gwiazda.

To przy pomocy słownika naprowadziło hrabinę Andreę na domysł, dla kogo właściwie bransoletka była obstalowaną, więc dla stwierdzenia faktu w przebraniu pokojówki, w charakterze panny z magazynu, w którym ubiera się Stella, Andrea udaje się do garderoby tancerki i tam ukryta za parawanem dowiaduje się z rozmowy hr. Stefana ze Stellą, że mąż jej od trzech już miesięcy ubiegał się o względy tancerki, a nawet gotów jest wyjechać z nią do Bukaresztu.

Aby wyrwać niewiernego małżonka z rąk rywalki, Andrea przy pomocy dyrektora policyi barona Kaulbena zamyka męża w szpitalu obłąkanych, do czasu, dopóki Stella nie opuści Wiednia.

Stefan atoli, w którego umyśle przyjaciel jego Baltazar wzbudził podejrzenia co do wierności małżeńskiej Andrei, wydobywa się z pod klucza i powraca do domu, gdzie naturalnie następuje zgoda między małżonkami.

Tytułową rolę odegrała p. Władysława Ordon z dużem odczuciem sytuacyj, z finezyą niewieścią zręcznie i w miarę stosowaną.

Niektóre momenta jej w roli nie pozostawiały nic a nic do życzenia i gdyby p. Ordon zechciała popracować nad urozmaiceniem ruchów, tudzież odzwyczaiła się od zbyt częstego wznoszenia oczów ku niebu, wczorajszej jej grze nie mielibyśmy nic a nic do zarzucenia.

Rolę Stelli, lekko, swobodnie, z humorem i werwą odegrała p. Gromnicka, obdarzona po zakończeniu aktu pięknym koszem kwiatów.

Hrabią Stefanem do Teplitz był p. Sosnowski, pod którego reżyseryą wystawiono „Andreę", nawiasem mówiąc bardzo starannie.

Talent p. Sosnowskiego, artysty grającego bardziej mózgiem aniżeli nerwami, nadaje się zupełnie do ról tego rodzaju, co hr. Stefan, którego miłość dla Stelli jest raczej rozszalałą namiętnością i pożądaniem.

Artysta bardzo subtelnie uplastycznił ten rys charakteru hr. Stefana, zwłaszcza w scenie końcowej, gdy pod wrażeniem wypadków przykrych namiętność dla Stelli zgasła a natomiast pod wpływem wspomnień rozbudziła się miłość dla Andrei.

Przewybornym, jak zawsze, był p. Winkler w roli Baltazara, zidyocialego już pod wpływem hulaszczego życia. Zwłaszcza scena, gdy Baltazar przychodzi do domu hr. Stefana po uczcie wydanej na cześć Stelli, pijany jak bela, była prawdziwem arcydziełem. Bardzo dystyngowanym i zręcznym dyrektorem policyi był p. Kopczewski; wielce sympatycznym dobrodusznym jubilerem Birschmannem p. Szobert, wybornym blagierem w roli generała Craevero p. Mielnicki, żwawą i sprytną suberetką tancerki Sylwią p. Biernacka; wreszcie bardzo dobre sylwetki dwóch reporterów odtworzyli panowie Fertner i Kiernicki, zaś p. Różański świetnie pojął typ dyrektora opery Rabnuma, który reklamę posunął do ostatnich granic. W typie tym Sardou upostaciował słynnego niegdyś amerykanina Barnuma urodzonego w r. 1810 w Bethel w stanie Connecticut, który dzięki reklamie dorobił się kolosalnego majątku.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

W gimnazyum pierwszem męskiem, jak donosi „Warsz. Dniewnik", odbyło się w dniu 15 b. m. z wielką uroczystością poświęcenie gimnazyalnej cerkwi prawosławnej.

Na poświęceniu był obecny p. gubernator warszawski, jaśnie oświecony książę Imeretyński i inne osoby, zajmujące wybitne stanowiska.

Cerkiew stanęła kosztem blisko sto tysięcy rubli.

Inicyatywę w sprawie ofiar na cel budowy cerkwi dał o. Joan Kronsztadzki, przysławszy 18,000 rb.

Następnie p. Ditel, właściciel fabryki w Sosnowcu, gub. piotrkowskiej, ofiarował 50,000 rubli.

P. Hamper, właściciel zakładu przemysłowego w Sielcach pod Sosnowcem ofiarował 3,000 rubli.

Po 1,000 rubli złożyli pp. Szajbler, Herbst, Grohman i Konsztadt.

Nową seryę odczytów popularnych wygłosi grono przyrodników naszych w Muzeum w następującej kolei: Józef Jerzy Boguski, w dniu 19 i 22 listopada r. b. „Światło." Dr. Zygmunt Kramsztyk, w dniu 24 i 26 listopada r. b. „Oko i widzenie." Bronisław Znatowicz, w dniu 29 listopada r. b. „Płomień." Józef Morozowicz, w dniu 1 i 3 grudnia r. b. „Wulkany." Wacław Jezierski, w dniu 6 grudnia r. b. „Robaczek świętojański." Józef Jerzy Boguski, w dniu 10 i 13 grudnia r. b. „Praca i ciepło." Dr. Maksymilian Flaum, w dniu 15 i 17 grudnia r. b. „Życie i ciepło."

Z dobroczynności. W celu opracowania nowej ustawy przytułku starców św. Ducha i Najświętszej Maryi Panny, mającej uwzględnić zamierzone rozszerzenie zakładu, utworzono komisyę, złożoną z naczelnika instytucyj dobroczynnych, kuratora przytułku, inspektora lekarskiego szpitali warszawskich i członków rady pp. Moldenhawera i Nowakowskiego.

Do czasu reorganizacyi przytułku wstrzymano przyjmowanie pensyonarzy.

— Mimo nieukończenia robót w gmachach Królikarni, przeznaczonych na pomieszczenie przytułku dla chorych nieuleczalnych, umieszczono tam już kilku pensyonarzy.

Lecznice towarzystwa opieki nad chorymi nieuleczalnymi na Wspólnej, Sewerynowie i Piwnej przystąpiły już do niesienia pomocy lekarskiej. W lecznicach postanowiono wydać ubogim chorym bilety na obiady bezpłatne w tanich kuchniach, oraz w miarę możności zaopatrywać ich w ciepłą odzież.

Jednocześnie zarząd towarzystwa poczynił starania, aby chorzy mogli bezpłatnie korzystać z kąpieli towarzystwa akcyjnego.

Nowa instytucya dobroczynna, jaką jest Tow. opieki nad nieuleczalnymi chorymi, rozszerza stopniowo swą działalność.

W przytułku w Królikarni jest obecnie 15 pensyonarzów, a liczba ich, w miarę napływu funduszów, ma być zwiększoną do 40.

Są też czynne trzy lecznice Towarzystwa przy ulicach: Wspólnej, Piwnej i na Sewerynowie, gdzie biedacy, oprócz pomocy lekarskiej, otrzymują bezpłatnie potrzebne lekarstwa.

Zarządzający lecznicą, dr. St. Markiewicz, zwrócił się do rady Tow. z wnioskiem, aby obok lekarstw wielu biedakom były wydawane bony na herbatę i ciepłą strawę, przychodzą bowiem nędzarze, którym pożywienie jest potrzebniejsze od wszelkich medykamentów.

Również na wniosek dra Markiewicza mają być wydawane bilety do kąpieli, gdyż i ów hygieniczny środek czystości skuteczniejszym się nieraz okazał od lekarstw aptecznych.

W rozkazie dziennym p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy zamieszczono następujące rozporządzenie: „Zauważono, że w specyalnych kontrolach zaprowadzonych, stosownie do rozporządzenia p. Generał gubernatora warszawskiego, przy nowobudowanych i przebudowanych domach w Warszawie, niektórzy z budowniczych zapisują wskazówki dla majstrów, prowadzących roboty, w języku polskim, co nie jest zgodne z obowiązującemi przepisami prawa. Mając na względzie, że, według doniesienia magistratu, od uczniów i majstrów przy egzaminowaniu ich wymagana jest obowiązkowo znajomość języka rosyjskiego, polecam pp. komisarzom dopilnować, ażeby w przyszłości uwagi budowniczych zamieszczone były we wspomnianych kontrolach wyłącznie w języku rosyjskim.

Korespondencye.

Rzym 13 listopada.

Pomimo zbliżającego się terminu zwołania międzynarodowej konferencyi przeciw anarchizmowi, wyznaczonej na dzień 24 b. m. mało dotąd szczegółów o niej jest wiadomych. Do ostatniej chwili nie jest jeszcze pewnem, gdzie konferencya się zbierze. Mówiono z początku o pałacu Consulty, t. j. ministeryum spraw wewnętrznych, leżącym obok Kwirynału. Zdaje się jednakowoż, że na ten cel wybranym został pałac Corsini, na Zatybrzu, na stoku Janikulu. Powody, jakie kierowały wyborem pałacu Corsinich, nie są trudne do odgadnięcia.

Minister spraw zagranicznych, adminirał Canevaro, otrzymał już bezimienne listy z pogróżkami, zapowiadające wysadzenie pałacu w powietrze w czasie obrad. Bliskość Kwirynału i że się tak wyrażę, strategiczne względy, nakazywały obrać inną miejscowość, więc wybór padł na pałac Corsini, wybornie położony, w ogrodzie, w którym uczestnicy narad będą mogli zupełnie bezpiecznie porozumiewać się co do wspólnych środków przeciw anarchizmowi. Pałac jest własnością rządu włoskiego, gdyż książęta Corsini, spadkobiercy Klemensa XII, wyniósłszy się przed kilkunastu laty do Florencyi, sprzedali go razem z bogatą galeryą obrazów i wielkim parkiem rządowi. Od tego czasu część ogrodu odciętą została na spacer publiczny i na skwer, gdzie od kilku lat stoi wspaniały konny posąg Józefa Garibaldiego, spoglądający z wysokości Janikulu na cały Rzym i okolicę, aż ku wzgórzom Sabińskim i Albańskim.

Minister Canevaro otworzy obrady przemową, w której udzieli ważnych wskazówek, dotyczących organizacyi anarchistycznej. Każde państwo będzie miało trzech przedstawicieli t. j. ambasadora, czy posła, uwierzytelnionego przy Kwirynale, oraz dwóch delegatów specyalnie do Rzymu wysłanych. Jednym z przedstawicieli Włoch będzie senator Tankred Canonico, prezes sekcyi w tutejszym trybunale kasacyjnym i były wiceprezydent senatu.

Dla nas specyalnie Canonico jest osobistością nader sympatyczną, gdyż interesuje się rzeczami polskiemi, był uczniem Andrzeja Towiańskiego, jest jego wielkim wielbicielem i wydał przed dwoma laty we włoskim języku, w drukarni senatu, obszerne dzieło o Towiańskim, które zostało już przetłómaczone na polski język. Jest to osobistość poważna, bardzo uprzejmy człowiek wielce tutaj szanowany.

Tymczasem sezon jesienny teatralny jest bardzo ożywiony. W „Politeama Adriano" (cyrku zamienionym na teatr) występuje hiszpańska Duse, Marya Guerriero, w otoczeniu hiszpańskiej trupy teatralnej, razem z pierwszym kochankiem grandem, Fernandem Diaz y Mendoza; w teatrze Nazionale ukaże się w tych dniach: „Cyrano de Bergerac", wykonany przez trupę francuską z Marsylii, a w teatrze Costanzi zapowiedzianą jest „Irys" Mascagniego. Podobno tenor de Lucia pokłócił się na próbie z Mascagnim i grozi wyjazdem, więc Ricordi zatelegrafował po innego tenora, ale Aryklea Darclée (bo tak się nazywa urocza i bardzo dystyngowana rumuńska prima-

donna) śpiewać będzie „Irydę“, a nawet Mascagni, na pierwszem przedstawieniu kierować będzie osobiście orkiestrą.

Z Sycylii dochodzą tutaj ciągle wiadomości o trzęsieniach ziemi. Przypomina mi to, że w jednym z tutejszych rękopisów, znalazłem notatkę z XVII wieku dotyczącą podobnego zdarzenia z okolic Lwowa.

W roku 1670 audytor nuncyatury w Warszawie, donosi do Rzymu, że według listów, jakie przyszły ze Lwowa, we wsi odległej od tegoż miasta o kilka mil, nazywającej się Skłowiczynem Jaworowskim, przez kilka dni (w miesiącu sierpniu), jakby od trzęsienia ziemi, chwiał się pagórek piaszczysty, u nóg którego wytryskiwało źródło wody siarczanej, skutecznej na różne słabości, a wsławionej od czasu kuracyi, jaką tam odbył Syxtus Iwowski. Dały się więc słyszeć jakieś podziemne odgłosy, z wielkiem przerażeniem miejscowej ludności, poczem nagle, w jednej chwili, pagórek został pochłoniętym i w tem miejscu utworzył się staw z tejże wody mineralnej, znacznej szerokości i bardzo głęboki. Może na miejscu uda się komu sprawdzić wiarogodną wiadomość, jaką tutaj podaję.

Przybył do Rzymu, dla poszukiwań w tajnem archiwum watykańskim, prof. Władysław Abraham. Dr. Abraham, nader zwykle szczęśliwy w poszukiwaniach swoich, odnalazł i tym razem bardzo ciekawe materyały do dziejów ruskich biskupstw na obszarze dawnej rzeczypospolitej, oraz do panowania Kazimierza Wielkiego. Między innemi wykrył on wiele źródeł, wyjaśniających szczegółowo zatarg Kazimierza Wielkiego z księdzem Marcinem Baryczką, utopionym w Wiśle w roku 1349.

K. D.

Z kraju.

„Tydzień“ donosi co następuje:

We wsi Zakrzewie pod Gorzkowicami, gospodarz tamtejszy Żalik posłał swojego 11 letniego syna na pastwisko, ażeby przyprowadził parę koni do domu.

Chłopiec, rozpętawszy konie, z końców uździenic zrobił pętlicę, założył ją sobie na szyję i w ten sposób prowadził konie do domu.

W tym samym czasie inny chłopiec, towarzysz Żalika nagle chcąc go nastraszyć, okrył się płachtą i schowawszy za drzewo, za zbliżeniem się Żalika nagle wyskoczył. Przestraszone konie skoczyły w cwał, wlokąc za sobą i rozbijając nieszczęśliwego o napotykane po drodze kamienie i tratując go kopytami.

Cztery wiorsty blizko biegły tak, ciągnąc już nieżywego aż wreszcie jakiś orzący w polu włościanin zaszedł im drogę i zatrzymał. Niestety na uździenicach wisiały już tylko okrwawione szczątki nieszczęsnego Żalika.

Rozpacz rodziców zabitego opowiedzieć się nie da.

Oto do czego prowadzą czasem niewinne napozór żarty...

Płock. Wkrótce rozpocznie tu swoją działalność nowa organizacya pomocy lekarskiej dla ludności gubernii płockiej według planu Najwyżej zatwierdzonego na czas trzech lat, jako próby. Obecnie naznaczono już 5 lekarzy z nominacyą od 27 b. m.

Miejsca, w których lekarze ci ordynować będą, nie są jeszcze wyznaczone; lekarze na pozostałe trzy okręgi nie zostali jeszcze mianowani.

— Miejscowi piekarze czynią tu starania o zniesienie obecnie istniejącej taksy w celu zaprowadzenia wolnej konkurencyi przez co pieczywo byłoby tańsze i lepsze.

Projekt ten byłby niezły w gruncie, gdyby nie ta okoliczność, że zamożniejsi piekarze zwalczywszy konkurencyę uboższych, nałożyliby sobie potem takie ceny, jakie nawet przy obecnej taksie pieczywa nie istnieją.

— W ubiegłą sobotę podczas przedstawienia w miejscowym teatrze, oficer 2 batalionu strzelców W. Skrynnikow wyszedł na korytarz i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Teatr był przepełniony, gdy wieść ta dobiegła na salę, powstał popłoch, który jednak wkrótce złagodzono i widowisko zakończyło się normalnie.

Przyczyny samobójstwa na razie nie wyjaśniono.

Łomża. Organizuje się tutaj spółka zbożowa, która ma na celu położenie kresu wyzyskowi ziemian, przez różnego rodzaju pająków. Każdy obywatel wiejski będzie otrzymywał zaliczkę na zboże bez straty. bliższe szczegóły jeszcze nie wiadome.

— Łomżanie są pod trwogą podniesienia się ceny na cukier, który podobno w niedalekiej przyszłości ma znacznie podrożeć.

Obecnie ceny cukru są tu normalne: funt kostkowego lepszego kosztuje 15 kop. funt gorszego $14^1/_2$ kop.

Za cukier zaś rąbany z głowy płacą po kopiejek 16.

Kielce. W ubiegłą niedzielę w magistracie m. Kielc, odbyło się pierwsze zgromadzenie założycieli kieleckiego towarzystwa miejskiego, w którem przyjęło udział sześćdziesięciu kilku właścicieli nieruchomości.

Zgromadzenie przez tajne głosowanie powołało do komitetu mającego się zająć przyjmowaniem deklaracyj do wysokości 120000 rubli sześciu obywateli, a mianowicie: pp. Szartowskiego Wincentego, Kotłońskiego Władysława, Możdżyńskiego Władysława i Taylora Stanisława.

Po zadeklarowaniu ustawą przepisanej sumy zwołane będzie powtórne zgromadzenie członków założycieli kiel. tow. miej. celem wyboru członków dyrekcyi nowo-powstałej instytucyi.

— Rozparcelowany folwark Baranów w powiecie stopnickim przy pomocy Banku włościańskiego, tenże Bank obejmuje w administracyę, ponieważ kompania parcelantów włościan porzuciła grunty i rozbiegła się po kraju.

Z PETERSBURGA.

— Na rozkaz Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny, główny zarząd Czerwonego Krzyża deleguje do gubernii: kazańskiej, symbirskiej, wjackiej, permskiej i saratowskiej głównego pełnomocnika, do gubernii zaś saratowskiej i ufimskiej pełnomocnika, celem przyśpieszenia organizacyi w miejscowościach, nawiedzonych przez nieurodzaj, pomocy dobroczynnej, przedewszystkiem dla tej części ludności, która niema prawa do pomocy od rządu, lub od ziemstw, oraz w tych wypadkach, w których potrzebną jest pomoc specyalna. Obowiązki głównego pełnomocnika poruczono generał-majorowi Szwedowowi, pełnomocnika zaś sztabrotmistrzowi pułku kawalergardów, Aleksandrowskiemu. Do pomocy delegowano dwadzieścia osób, przeważnie oficerów. Zarząd główny, tytułem zaliczenia, asygnował 200,000 rb. celem zaspokojenia potrzeb pierwszych w okolicach, nawiedzonych przez nieurodzaj. Towarzystwo Czerwonego krzyża przyjmie z wdzięcznością wszelką ofiarę dla świętej sprawy pomocy dla ubogiego bliźniego. Ofiary na rzecz dotkniętych nieurodzajem przyjmuje zarząd główny Towarzystwa, oraz wszystkie lokalne komitety i zarządy Czerwonego Krzyża.

— „Torg prom, gaz.“ donosi, że z uwagi na nowy podatek przemysłowy, pociągający do opłat nietylko dochód czysty przedsiębiorstwa, lecz i kapitał zakładowy, od spółek zagranicznych, czynnych w Rosyi, ministeryum skarbu żąda teraz wykazywania w sprawozdaniach i w podaniach o koncesye na Rosyę sumy kapitału zakładowego, przeznaczonego na operacye w Rosyi.

— Przedstawicielem Rosyi na konferencyi anti-anarchistycznej mianowany ambasador Nelidow. Do pomocy przeznaczono mu naczelnego prokuratora karnego kasacyjnego departamentu senatu Słuczewskiego i dyrektora departamentu policyi Zwoleńskiego. Prace konferencyi rozpoczną się 24 listopada.

— Według orzeczenia senatu, bank włościański ma prawo i obowiązek samodzielnie dawać baczenie, ażeby każda tranzakcya, której bank jest uczestnikiem, była urzeczywistniona zgodnie z warunkami, na których uchwalono wydać pożyczkę włościanom.

— „Kraj“ donosi: Do Rady państwa wniesiono projekt ministeryum skarbu nałożenia dodatkowego podatku gruntowego na majątki ziemskie w Królestwie Polskiem, mające mniej niż 60 morgów obszaru.

— Reorganizacya departamentu handlu i przemysłu będzie przeprowadzona, na takiej samej zasadzie, jak zreformowanie departamentu podatków pośrednich na główny zarząd. Główny zarząd handlu i przemysłu będzie się składał z 5-ciu oddziałów; każdy z nich będzie na prawach departamentu, a naczelnik głównego zarządu na prawach towarzysza ministra. Skład urzędników zostanie powiększony, co wpłynie prawdopodobnie dodatnio na rozwój rosyjskiego handlu i przemysłu.

— Według informacyi „Birż. Wied.“ prace komisyi nad nowym kodeksem cywilnym rosyjskim są już na ukończeniu. Niektóre działy kodeksu, jak np. dotyczące rozdziału małżonków i dzieci nieślubnych, w tych dniach już będą złożone radzie państwa.

— „Now. Wr.“ pisze, co następuje:

„Ks. Meszczerskij przytacza wiadomość, którą powtarzamy na jego odpowiedzialność wyłączną.

Roztrząsając mianowicie sprawy urodzaju na wschodzie Rosyi i wogóle sprawę wyżywienia ludności, ks. M. pisze, że wiele teraz mówią o delegacyi dwóch fligel-adjutantów do miejscowości, dotkniętych nieurodzajem, celem dokładnego zbadania na miejscu potrzeb żywnościowych. Delegacya ta uważana jest za wznowienie sympatycznego, lecz oddawna zapomnianego zwyczaju dawnych czasów, kiedy, dla zbadania wszelkiego wypadku większej wagi, Monarcha wysyłał na miejsce jednego ze swoich adjutantów, celem wyjaśnienia sprawy drogą nieurzędową i złożenia następnie sprawozdania bezpośrednie Monarsze. Zależny jedynie od Monarchy, delegowany fligel-adjutant może śmiało, nie krępując się żadnemi stosunkami urzędowemi, gromadzić wiadomości rozmaitemi drogami, według własnego wyboru, i może w każdym wypadku odnaleść prawdę.

W tem też znaczeniu nastąpi delegacya dwóch fligel-adjutantów, posiadająca kojącą doniosłość stanowczości odsłonienia całej prawdy przed Monarchą, bez względu na to, jak owa prawda wypadnie.

Jeśli zaś do tego dodamy wysłanie na miejsce znacznego oddziału Czerwonego Krzyża, to możemy żywić otuchę, że pomoc będzie istotna i zupełna.“

ROZMAITOŚCI.

Księżna Toskanii, zmarła w tych dniach w 87 roku życia w Gmunden, miała siedmioro dzieci, 33 wnuków i 36 prawnuków. Ulubionym jej synem był zaginiony arcyksiążę Jan Orth. Nie mogła się pocieszyć po jego stracie.

U grobu Dawida. Dzienniki niemieckie pisały, iż Wilhelm II jest pierwszym chrześcianinem, który odwiedził grób Dawida, otrzymawszy na to specyalne zezwolenie sułtana. Otóż zaprzecza temu „w Linzer Volksblatt“ ks. Jan Winkler, objaśniając, że on sam, w towarzystwie zamieszkałego w Jerozolimie p. Rafaela Lorenzo, zwiedzał dnia 29 kwietnia r. b. to Coenaculum, za opłatą 1 fr. bakszyszu dla mahometańskiego dozorcy. Grób oznaczony jest katafalkiem, pokrytym dywanem; z okna, bez szyb jest widok na dolinę Cedronu i okolice morza, Martwego.

Z Kairu do Kapu. Skoro tylko ukończone zostanie połączenie pomiędzy Faszodą a jeziorem Alberta, co nastąpi za kilka miesięcy, będzie można dotrzeć z Kairu do Kapu w ciągu dni 90, co wobec poprzednich stosunków komunikacyjnych, będzie szybkością niesłychaną. Z Kapu do Bulawayo jest 1,200 mil ang., jedzie się trzy dni koleją. Z Bulawayo do Salisbury mil 200; jazda dyliżansem pocztowym zajmuje dwa dni czasu; z Salisbury do Senna przestrzeń wynosi 200 mil, komunikacya szosowa, jazda trwa dni dziesięć; z Senna do Chiromo (100 mil) jedzie się jeden dzień parowcem; z Chiromo do Górnego Shire (100 mil) komunikacya parowcem, przeprawa zajmuje trzy dni; z Górnego Shire do Karonga (na północ od jeziora Nyassa; 400 mil) podróż parowcem trwa trzy dni; z Karonga na południe jeziora Tanganika (drogą karawanową) przestrzeń, wynoszącą 250 mil, przebywa się w dni 12; na północ jeziora Tanganika (mil 400) parowcem jedzie się dni trzy; z północnego krańca Tanganiki do Wiktorya Nyanza (drogą karawanową) przestrzeń mil 250 odbywa się w dni 14; z południa Wiktorya Nyanza na północ (parowcem) jedzie się dwa dni

(mil 250); z Ugandy do jeziora Albert drogą karawanową dni 12 (mil 200); z jeziora Albert do Chartumu parowcem dni 15 (1,500 mil); z Chartumu do Kairu parowcem i koleją pięć dni (1,200 mil.) Ogółem przestrzeń wynosi 6,250; będzie ją można odbyć w dni 85, a licząc na nieprzewidziane przeszkody — w dni 90. Błędnem jest dowodzenie niektórych pism niemieckich, jakoby pomiędzy Lado a jeziorem Alberta Nil nie był spławnym skutkiem wodospadów i katarakt. Przeciwnie, parowce Emina baszy utrzymywały komunikacyę pomiędzy Wadelai a Lado. W istocie należy zbudować tylko 1,100 mil drogi żelaznej, aby Kair z Kapem połączyć, a po ukończeniu budowy kolei do jeziora Tanganiki, jeszcze mil 350 pomiędzy Tanganiką a jeziorem Alberta.

Jeśli to uskutecznionem zostanie, przeprawa z Kapu do Kairu trwałaby zaledwie dni 30.

Ostatnie wiadomości.

Kara śmierci.

Wychodząc z zasady, że życie jest darem Bożym, żadne przestępstwo popełnione przez człowieka nie daje państwu prawa pozbawiać go życia, wielu myślicieli i prawoznawców walczyło i walczy o zupełne zniesienie kary śmierci.

Teorya ta znalazła licznych zwolenników i w niektórych państwach karę śmierci ograniczono li tylko do przestępstw politycznych.

Szwajcarya zniosła u siebie karę śmierci absolutnie, z powodu atoli kilku wypadków straszliwej zbrodni w r. 1878 wniesiono do Rady Związkowej projekt przywrócenia kary śmierci. Jakoż w r. 1881 w niektórych kantonach karę śmierci przywrócono.

Szwajcarya obejmuje 25 kantonów, z których każdy tworzy odrębne państwa, rządzące się odmiennemi prawami. W Genewie królobójca Luccheni za potworną swą zbrodnię uległ tylko karze ciężkiego dożywotniego więzienia, w kantonie Tessinie uległby karze śmierci. Ta rozmaitość praw powstała z troistości narodowego pochodzenia szwajcarów. Niemcy, francuzi i włosi osiedlali się grupami i każda narodowość urządzała się wedle potrzeb swoich i na swoją potrzebę tworzyła prawo; że zaś związek szwajcarski opiera się na zupełnej autonomii poszczególnych kantonów, w każdym więc z nich obowiązują prawa odmienne.

Obecnie pod wpływem agitacyj anarchistycznych i gdy rozmaici działacze polityczni obrali sobie ziemię szwajcarską za miejsce schronienia, z tej rozmaitości praw tworzy się mnóstwo nieporozumień i zamętu. Utworzyło się więc stronnictwo, żądające wspólnego prawa i wspólnego kodeksu karnego dla wszystkich kantonów. Głosowanie nad wnioskiem tym, odbyte w zeszłą niedzielę przyniosło zwycięstwo zwolennikom jedności prawnej 150,000 głosów.

Szwajcarya będzie miała wspólny kodeks karny, z którego prawdopodobnie kara śmierci będzie zupełnie wykluczoną, w imię zasady. Człowieka roznamiętnionego do zwierzęcości można pozbawić swobody, lecz nie wolno go zabijać, bo i on zawsze ma duszę i jest stworzony na podobieństwo Boskie.

Zresztą kara wymierzona Luccheniemu, bodaj czy nie jest daleko cięższą i bardziej odstraszającą niżeli kara śmierci, bądź co bądź otaczająca zawsze zbrodniarza, zwłaszcza politycznego, pewną aureolą męczeństwa. Wszak Luccheni natarczywie dopominał się, aby go sądzono w kantonie, gdzie istnieje kara śmierci, gdy zaś wtrącono go do celi na dożywotnie więzienie, poraz pierwszy stracił cyniczną pewność siebie i gorzko zapłakał.

Parlament niemiecki.

Otwarcie parlamentu niemieckiego zapowiedziane na dzień 29 b. m. odroczono do pierwszych dni grudnia, czyli do powrotu cesarza Wilhelma.

Ugrupowanie się stronnictw w nowym parlamencie, na zasadzie wyborów w całych Niemczech przez głosowanie powszechne utormowanym, będzie o wiele odmienniejsze od poprzedniego tudzież od ugrupowania się stronnictw w sejmie pruskim. Gdy bowiem kartelowcy posiadają w sejmie olbrzymią większość, w parlamencie nie rozporządzają ani nawet jedną trzecią głosów.

Obstrukcya węgierska.

W chwili, gdy w parlamencie austryackim opozycya zaniechała obstrukcyi, a przynajmniej pozornie różne wnioski względnie szybko są załatwiane; w parlamencie węgierskim od czterech tygodni toczy się walka zażarta i od czterech tygodni prowadzone są jałowe rozprawy nad ustanowieniem porządku dziennego najbliższego posiedzenia, na którem ma się rozpocząć dyskusya o projektach ugodowych.

Gdy parlament wiedeński przez dziką obstrukcyę zmusił rząd austryacki do zastosowania paragrafu 14, węgrzy wzbraniali się odnowić ugodę z pominięciem parlamentu. Ciekawa rzecz, jak sobie poradzi rząd węgierski obecnie z ugodą, skoro parlament nie przystąpił jeszcze do obrad nad projektami ugodowemi, a termin odnowienia ugody już bardzo bliski.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby złożył poseł Daszyński następujące oświadczenie:

Zważywszy, że poseł Wolf odważył się zarzucić mi na przedostatniem posiedzeniu kłamstwo i oszczerstwo, czuję się spowodowanym przytoczyć na poparcie moich wywodów następujące fakta. W oberżach i piwiarniach w niemieckich okolicach Czech znajdują się skarbonki dla posła Wolfa i tą drogą zbierane bywają dla niego składki. W Chebie np. puszki takie umieszczono w księgarniach, winiarniach, w panoramie i. t. d., w Librecu w dwóch piwiarniach. W fabrykach przy wypłacie zbierają od robotników i robotnic składki na Wolfa. Mam tu na piśmie potwierdzenie 12-tu robotników z pewnej przędzalni, że przy wypłacie potrącono im pieniądze dla Wolfa.

W Komotau, w Zatecu, w Dox, w Brüx, w Cieplicach i t. d. urządzane bywają takie składki, które wynoszą wcale znaczne kwoty.

„Deutsche Volks Ztg.“ w Librecu wysłała 890 złr. z samego Licerca, w okolicy zaś zebrano 2,000 marek w złocie. Gmina Rochlitz tak jest biedną, że nie mogąc utrzymać swoich ubogich, ozwala im przez jeden dzień w tygodniu żebrać; dla Wolfa jednak zebrała 50 złr.

Wszędzie sprzedają karty korespondencyjne z widokami i podpisem Wolfa. Za taki podpis płaci się 10 c.

Mówca zarzuca dalej Wolfowi, że daje się przez fabrykantów niemieckich używać za narzędzie przeciw robotnikom socyalistycznym i szczegółowo opowiada o przebiegu niektórych zgromadzeń. Tak np. na jednem zgromadzeniu robotnik odpowiedzieć chciał Wolfowi, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Pod koniec mowy p. Daszyńskiego pojawił się w izbie Wolf. Schönerer poinformował go o treści mowy, Wolf jednak, nic nie mówiąc, wyszedł na korytarz.

Telegramy.

Konstantynopol 18 listopada. Sułtan wysłał do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana depeszę, w której dziękuję za okazałe przyjęcie poselstwa tureckiego, jak również za przyjacielskie wyrazy, mieszczące się w piśmie własnoręcznem Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

Paryż, 18 listopada. Były porucznik marynarki rosyjskiej, Mikołaj Hurko, nagle umarł.

Paryż, 18 listopada. Hiszpańscy członkowie komisyi pokojowej przedstawili memoryał, w którym Hiszpania nie zgadza się na zrzeczenie się swego zwierzchnictwa nad wyspami Filipińskiemi, w zasadzie jednak nie sprzeciwia się sądowi polubownemu.

Budapeszt, 18 listopada. Banffy oświadczył w parlamencie, że wspólność celna z Austryą zostanie utrzymana.

Banffy oznajmił przytem, że Austrya załatwi pomyślnie i prawidłowo t. j, drogą parlamentarną odnowienie ugody.

Wobec tego można przypuszczać, że obstrukcya parlamentarna ustanie.

Paryż, 18 listopada. W korytarzach izby kursuje pogłoska, że trybunał kasacyjny ma wydać rozkaz przywiezienia Dreyfusa do Europy.

Jako motyw tego rozkazu przytaczają, że przesłuchanie jego na wyspie Dyabelskiej połączone jest z wielu niedogodnościami i kosztami a nadto nie daje gwarancyi prawdziwości zeznań.

Z Cayenny telegrafują: Gubernator tutejszy zarządził, aby Dreyfus traktowany był nadal, jako więzień, będący pod śledztwem.

Minister kolonii nakazał telegraficznie, aby Dreyfusowi wolno było odtąd swobodnie korespondować z rodziną i odbierać od niej listy.

„Temps“ donosi, iż sąd kasacyjny nakazał zbadanie przez rzeczoznawców znalezionego świeżo listu Esterhazye'go, Sąd kasacyjny—powiada rzeczony dziennik—jest przekonany o tożsamości pisma i papieru, użytego w bordereau i w rzeczonym liście.

Kopenhaga 18 listopada. Rozgoryczenie z powodu gromadnych wydaleń duńczyków z północnego Szlezwiku przybiera coraz większe rozmiary.

Odbywają się mityngi, na których uchwalają energiczne protesty przeciw temu najnowszemu wyzudaniu junkierstwa pruskiego.

Waszyngton, 18 listopada. Dzienniki twierdzą, że na wypadek, gdyby rokowania o odstąpienie wysp Filipińskich się rozbiły, Ameryka rozpocznie natychmiast ponownie wojnę, aby wymusić bezwarunkowe odstąpienie całej grupy wysp.

Wiedeń, 18 listopada. Izba deputowanych odrzuciła 193 głosami przeciw 174 wniosek oskarżenia hr. Badeniego.

Londyn, 18 listopada. Dotychczasowy komendant angielskiej armii okupacyjnej w Egipcie, gen. Grenfell został generałem Malty.

Z Pekinu donoszą, że wojsko chińskie usunięto z pobliża toru kolei z Pekinu do Tientsinu.

Chamberlain wygłosił w Manchesterze mowę, w której dowodzi, że Francya już oddawna krzyżuje interesy angielskie, wobec czego nie zawadzi być przygotowanym na wszelkie ewentualności. Mówca z naciskiem zaznaczył, że ze Stanami Zjednoczonemi panują przyjacielskie stosunki.

Konstantynopol, 18 listopada. W. Porta rozesłała okólnik przeciw zamianowaniu przez cztery mocarstwa księcia Jerzego greckiego komisarzem ich na Krecie. Książę Jerzy ma przybyć w d. 22 b. m. do Kanei. Notable tureccy przygotowują się do złożenia mu hołdu.

Wiedeń, 18 listopada. Przewodniczący klubów postanowili, że w dniu 25 b. m. odbędzie się uroczyste posiedzenie, z powodu jubileuszu cesarskiego, połączone ze złożeniem hołdu zbiorowego. W dniu 2 grudnia nie będzie posiedzenia. Natomiast odbędzie się uroczysta msza.

Berlin, 18 listopada. W liczbie następców na prezesa Księstwa Poznańskiego, na miejsce br. Willamowitza wymieniają ministra spraw wewnętrznych von Reckego.

Paryż, 18 listopada. Labori'emu zezwolono widzieć się z Picquartem, którego oskarżają o wydanie dokumentu sekretnego adwokatowi Leblois.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

	ODCHODZĄ z ŁODZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁODZI						
ŁÓDŹ	*12.35	*12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10.52
	PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowice	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5.57	*9.08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 6 Ноября 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.